

Izaak Babel w Beresteczku¹

Jak powszechnie wiadomo, Izaak Babel jako korespondent frontowy, działający pod pseudonimem Kirył Wasiliewicz Lutow, towarzyszył I Armii Konnej Siemiona Budionnego w czasie polskiej kampanii 1920 roku. W ciągu kilku miesięcy widział wiele rzeczy strasznych, niezwykłych i beznadziejnie banalnych. Jak na każdej wojnie. Swoje spostrzeżenia notował w dzienniku, z którego zachował się, niestety, tylko fragment, obejmujący okres od 3 lipca do 15 września 1920 roku. Ów dokładnie udokumentowany szlak wojenny pisarza rozpoczął się w Żytomierzu i poprowadził go przez Wołyń ku dawnej granicy rosyjsko-austriackiej pod Brodami, następnie znów południowym skrajem Wołynia, przez Beresteczko i Sokal, aż pod Komarów i Zamość, i wreszcie, w coraz pośpieszniejszym odwrocie, na Włodzimierz Wołyński, Kowel i Klewań. Wrażenia wojenne, utrwalane na bieżąco w dzienniku, stały się podstawą cyklu opowiadań, opublikowanych wspólnie w 1926 roku jako *Konarmia* (*Armia Konna*). To jedna z najbardziej niezwykłych księzek w literaturze europejskiej, przejmująca w warstwie fabularno-dokumentalnej i mistrzowska w operowaniu słowem. Nie mam kompetencji ani odwagi, by wypowiadać się na temat literackiej strony tego arcydzieła. Doświadczenie badacza zabytkowego dziedzictwa kresowego pozwala mi jednak spojrzeć na tekst Babla jak na swoiste źródło historyczne, a jednocześnie stwarza szansę skomentowania niektórych jego fragmentów.

W *Konarmii* sprawy sztuki nie zajmują wiele miejsca, czemu trudno się dziwić. Żyda z Odessy, człowieka o przenikliwej inteligencji, nieodparcie jednak pociągały egzotyczne dla niego, barokowe kościoły Wołynia. Dotyczące tych budowli fragmenty to prawdziwe klejnoty skrajnie skondensowanych impresji, które na moment przenoszą czytelnika w pełną barwę, światła i cieni, odgłosów i zapachów rzeczywistości sprzed ośmiu dziesięcioleci, a de facto znacznie odleglejszą, co zresztą z pewnością było szczególnym źródłem fascynacji Babla. Kilkanaście wierszy poświęconych kościołowi w Zviahlu (miasto nazywa oczywiście Nowogrodem Wołyńskim, zgodnie z nazewnictwem rosyjskim, choć w dzienniku odnotował też dawną nazwę polską) tworzy niezrównaną wizję, odpowiadającą wrażeniom, które niekiedy odnosimy we wnętrzach kościołów Neapolu, Sycylii lub Hiszpanii:

„Połyskując haftowanymi końskimi pyskami naszych mankietów, poszeptując i brzęcząc ostrogami krążymy wkoło po rozbrzmiewającej echem świątyni. Topniejący wosk zalewa nam ręce. Matki Boskie unizane szlachetnymi kamieniami śledzą naszą drogę różowymi, jak u myszy, źrenicami. Płomień tłucze się w naszych palcach, kwadratowe cienie kurczą się na posągach świętego Piotra, świętego Franciszka, świętego Wincentego, na ich kędzierzawych brodach i rumianych policzkach, barwionych karminem”².

Wkrótce następuje jednak brutalne cienie, które przypomina czas i bohaterów wydarzeń. Opis nie odnosi się do zwiedzania kościoła, ale do rabunku:

„Za ołtarzem znaleźliśmy walizkę ze złotymi monetami, safianowy worek z banknotami i szmaragdowe pierścienie w futerałach paryskich jubilerów. Słupy złota, dywany banknotów, porywisty wiatr dmący w płomienie świec...”

Mimo wszystko można zaryzykować twierdzenie, że pisarzowi bardziej chodziło o przeżycia niż o bogactwa, których wartość zresztą z pewnością zawyżył.

„ – Precz! – powiedziałem sobie. – Precz od tych zalotnych madonn, oszukanych przez żołnierzy...”

W Zviahlu Babel przeżył jeszcze jedno spotkanie z polską sztuką, a właściwie z polskim artystą – panem Apolkim, wędrownym malarzem obrazów religijnych, na których umieszczał on fizjonomie swych klientów, snującym opowieści „o romantycznej epoce szlacheckich, o fanatycznej babskiej zawziętości, o artyście Luca della Robbia i o rodzinie cieśli z Betlejem”, te ostatnie w heretycko-talmudycznej wersji. Opisy obrazów pana Apolka są chyba fantazją bliższą malarstwu szkoły z Cuzco niż dziełom absolwenta (podobno) monachijskiej akademii. Nie ma jednak powodu wątpić, że Apolek istniał naprawdę, a wzmianka o Luce della Robbia jest być może sygnałem wskazującym, że Babel zdawał sobie sprawę z renesansowej genealogii jego „aktualizacyjnej” manieri.

Dwa dni – 7 i 8 sierpnia 1920 roku Izaak Babel spędził w Beresteczku³, by 9 sierpnia rano wyruszyć do Laszkowa, już po galicyjskiej stronie granicy. Pobyt w mieście zrobił na nim najwyraźniej duże wrażenie. Jego

.....

¹ W zbieraniu informacji na temat zabytków Beresteczka oraz materiału ilustracyjnego cenne przysługi wyświadczyli mi mgr Benedykt Gajewski, dr Bohdan Kołosok, dr Tadeusz Kukiz, dr Robert Kunkel, mgr Leon Popek i ks. dr hab. Andrzej Witko. Wszystkim serdecznie dziękuję za okazaną pomoc.

² Ten i następne cytaty wg I. Babel, *Konarmia. Dziennik 1920*, tłum. J. Pomianowski, Wrocław 1999.

³ Fragmenty *Konarmii* i *Dziennika* odnoszące się do sowieckich poczynań w Beresteczku zostały wykorzystane dla ilustracji polityczno-psychologicznej atmosfery wojny 1920 roku, [w:] B. Szkaradziński, *Polskie lata 1919-1920*, Warszawa 1993, t. 2, s. 107, 342; idem, *Sąd Boży 1920*, Warszawa 1995, s. 173-175.

odbicie to dwa opowiadania (*Beresteczko* i *U świętego Walentego*) oraz kilka stron dziennika, będących ich bezcennym uzupełnieniem. Pierwsze opowiadanie jest zapisem spotkania pisarza z wieloetnicznym i wielokulturowym miastem. Jak zwykle Babel zainteresował się szczególnie społecznością żydowską, ukazując ją w bardzo krytycznym świetle:

„Byli to najlepsi na całej granicy przemysłnicy i prawie bez wyjątku – bojownicy wiary. Chasydyzm trzymał w dusznej niewoli całe to zajęte czcżą krzątającą plemię karczmarzy, wędrownych handlarzy i maklerów. (...) Żydzi mieszkają tu w obszernych domostwach, malowanych białą lub niebieską farbą. (...) Za domem ciągnie się dwu-, a czasem trzypiętrowa

szopa. (...) Tajne przejścia prowadzą do piwnic i stajni. Te katakumby podczas wojny dają schronienie przed kulą i rabunkiem. Tutaj przez długie dni gromadzą się odpadki wyrzucane przez ludzi i bydłocy nawóz. Smutek i przerażenie wypełniają katakumby zjadliwym fetorem i skisłą stęchlizną gnoju. Beresteczko cuchnie nieodmiennie jeszcze dziś i od każdego z jego mieszkańców niesie odorem zgniłych śledzi”.

Zupełnie inaczej Babel przedstawił polskie Beresteczko. W dzienniku zarzucał Polakom okrucieństwa wobec miejscowej ludności, ale jednocześnie zapisał, że „Polacy przydawali temu wszystkiemu dawno utracony kolor”. Z wyraźnym zainteresowaniem i sympatią zanotował informacje na temat miejscowego proboszcza, Leopolda Tuzinkiewicza (*U świętego Walentego*: „Dowiedziałem się o nim, że czterdzieści pięć lat miał w Beresteczku do czynienia z Bogiem i że był dobrym księdzem”).

7 sierpnia wieczorem Babel zwiedzał spuszczony „zamek” Raciborowskich. Dziennik zawiera lapidarny opis, przypominający do złudzenia fragmenty *Pożogi* czy inne niezliczone opowieści o polskich spotkaniach z żołnierzami rewolucji ze wschodu: „Hrabiowski staroświecki polski dom, z pewnością ponadstuletni, poroża, stare malarstwo plafonowe w jasnych kolorach, resztki trofeów myśliwskich, na górze małe pokoiki dla służby, kafle, korytarze, ekskrementy na podłodze, żydowscy chłopcy, fortepian Steinway, kanapy pocięte aż do sprężyn...”⁴ Zarówno w dzienniku, jak i w opowiadaniu pojawia się motyw starego, walającego się po podłodze listu: „...francuskie listy z 1820 roku, *notre petit héros achève 7 semaines*. Mój Boże, kto to pisał, kiedy pisał, podeptane listy, podniosłem niczym relikwie, przecież to sto lat temu...”

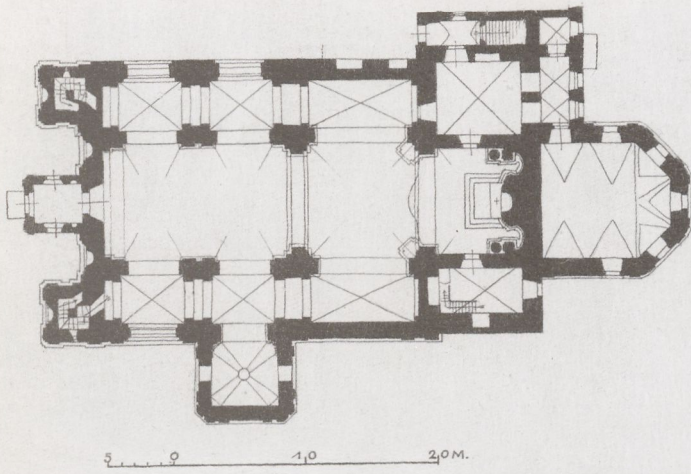
Zwiedzając pałac Raciborowskich, Babel zapewne oczyszczał się ze strasznych wspomnień sprzed kilku godzin, kiedy był świadkiem rabunku miejscowego kościoła. Jego samego kościół i plebania oczarowały formą i atmosferą: „...zobaczyłem berestecką świątynię – potężną i białą. Błyszczała w zachodzącym słońcu jak baszta z fajansu. Błyskawice południa jarzyły się na jej lśniących bokach. Wypukła jej linia zaczynała się nad odwieczną zielenią kopuły i płynnie spływała w dół. Różowe żyły murszały w białym kamieniu frontonu, u szczytu zaś stały cienkie jak świece kolumny” (*U świętego Walentego*). „Plebania zabytkowa, ogromna, ciemne obrazy, zdjęcia ze zjazdów prałatów w Żytomierzu, portrety papieża Piusa X, miła twarz, zadziwiający portret Sienkiewicza – oto on, ekstrakt narodu. (...) Jakież to dla mnie nowe – te książki, dusza katolickiego patera, jezuita, próbuję ułović duszę i serce Tuzinkiewicza i udaje mi się je pochwycić” (*Dziennik*).

.....

⁴ Choć niewiele wnosi to do naszego tematu, trudno powstrzymać się od przytoczenia jako analogii dwóch przypadkowo wybranych fragmentów: „Wionęła na nas stęchlizna, zaduch i więzienna wilgoć opuszczonych, zaniedbanych murów. Drzwi ani okien nie było (...). Na zniszczonej posadzce gnęła gruba warstwa włosia wydartego z materaców, skorup, szczątków mebli i obicia. Idąc, trzeba było przedzierać się przez te butwiejące zwalę. Gdzie przestrzeń była od nich wolna, tam leżały masy umyślnie nagromadzonego ludzkiego nawozu, mającego okazać całą pogardę dla miejsca. Odarte ze starych materij i dębowego szalowania ściany były upstrzone obrzydliwymi plamami i równie trywialnymi jak wrogimi napisami. (...) W sali jadalnej poznaliśmy resztki wielkiego gdańskiego kredensu” – Z. Kossak-Szczuczka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917-1919*, Warszawa 1996, s. 140. „Wszystkie meble, szafy, kredensy leżały w drzazgach, szczapach i strzępach. Nogi co krok deptały po szkle ścielącym się od roztrzaskanych lusterek. Tapety tu i ówdzie powydzierano pasami od sufitu aż do podłogi, ściany okryto szeregiem odręcznych napisów i rysunków kredą, węglem lub dziegiem, utrzymanych w stylu owych prymitywów, które zdobiją mury i parkany moskiewskich koszar, więzień i fabryk. Dobre biblioteka, składająca się z paru tysięcy starannie oprawionych ksiąg, przedstawiała zwichrzoną kupę podartych, zetlonych szpargałów” – E. Małaczewski, *Koń na wzgórzu*, Warszawa 1991, s. 192-193.



1. „Staroświecki polski dom, z pewnością ponadstuletni”; Beresteczko, pałac Platerów, później Raciborowskich, stan po 1920. Instytut Sztuki PAN



2. „Ominęliśmy mroczny korytarz i trafiliśmy do mrocznego pokoju w apsydzie za ołtarzem”; Beresteczko, kościół parafialny (potrynitarski), rzut poziomy. Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej

mroczny korytarz i trafiliśmy do kwadratowego pokoju w apsydzie za ołtarzem. Gospodarowała tam Saszka, siostra z trzydziestego pierwszego pułku. Grzebała w kupie jedwabiu, rzuconego przez kogoś na podłogę. (...) Pełen światła był ten kościół, pełen tańczących promieni, słupów powietrznych, jakiejś rzewnej radości. (...) W tym kościele święci szli na męki z teatralnością włoskich śpiewaków i czarne włosy siepaczy błyszcząły jak broda Holofernesa. Tuż nad ołtarzem ujrzałem bluznierczy wizerunek Jana Chrzciciela, dzieło heretyckiego i zachwycającego pędzla pana Apolka. (...) Z początku nie zauważyłem w kościele śladów zniszczenia, albo też wydały mi się one nieznaczne. Rozbity był tylko relikwiarz świętego Walentego. (...) Obok ołtarza zafalowała aksamitna kotara i rozsunęta się z furtkotem. W głębi odsoniętej niszy na tle nieba poradłowego chmurami widać było biegnącą, brodatą figurę w pomarańczowym kontuszu – bosą, o rozdartych, krwawiących wargach. Chrapliwy wrzask targnął wówczas naszym słuchem. Człowieka w pomarańczowym kontuszu ścigała nienawiść i dosięgała już pogoń. Zgiął ramię, aby zasłonić się przed ciosem. Z jego ręki purpurowym potokiem biła krew. Kozaczek stojący obok mnie wrzasnął i z opuszczoną głową rzucił się do ucieczki, chociaż nie było przed czym, ponieważ postać w niszy – to był tylko Jezus Chrystus – najniezwyklejszy wizerunek, jaki widziałem w życiu. (...) Zbawiciel (...) był oto kędzierzawym Żydem z kudłatą bródką i niskim zmarszczonym czołem. Zapadłe jego policzki malowane były karminem, nad przymkniętymi z bólu oczami wyginały się cienkie, rude brwi. Wargi miał rozdarte jak koń, polski jego kontusz ściągnięty był drogocennym pasem, a pod kaftanem dygotały porcelanowe nóżki, malowane, bose, porżnięte srebrnymi gwoździami”.



3. „Pełen światła był ten kościół, pełen tańczących promieni, słupów powietrznych, jakiejś rzewnej radości”; Beresteczko, kościół parafialny (potrynitarski), wewnątrz. Fot. A. Bochnak, przed 1939; Instytut Sztuki PAN

Towarzysze broni Izaaka Babla widzieli to samo, ale zainteresowania mieli inne: „Okropne wydarzenie – grabież kościoła, rwą ornaty, drogocenne, lśniące szaty podarte, na podłodze siostra miłosierdzia wytaszczyła trzy tłumoki, rwą poszewki, świece zabrane, szuflady wyłamane, bulle rozrzucone, pieniądze skradzione. Wspaniała świątynia – 200 lat, ile już ona widziała (rękopisy Tuzinkiewicza), iluż hrabiów i chłopów, znakomite malarstwo włoskie, różowi ojczulkowie kołyszący dziecko Jezus, wspaniały ciemny Chrystus, Rembrandt, Madonna w stylu Murillo, a może samego Murillo, i przede wszystkim ci święci, zażywni jezuita, okropna figurka chińska schowana za zastoną, w malinowym kontuszu, brodaty Żydek, taweczka, rozbity relikwiarz, figura świętego Walentego” (Dziennik). Ten skrajnie skondensowany i ekspresyjny opis z dziennika znajduje narracyjne rozwinięcie w opowiadaniu: „Wbiegliśmy na kościelny cmentarz, ominęliśmy

Wbiegliśmy na kościelny cmentarz, ominęliśmy

Puentą dramatycznego opisu jest zdanie informujące, że narrator, Kirył Lutow, złożył raport do sztabu z doniesieniem o obrazie uczuć religijnych miejscowej ludności, co poskutkowało oddaniem winnych pod sąd wojenny. Przypis wydawcy wyjaśnia jednak, że raport taki nigdy nie powstał, a zdanie kończące opowiadanie było swoistą kompensacją za to, co zapewne Babel

chciały wówczas zrobić, ale nie zrobił, gdyż byłoby to zarówno niebezpieczne, jak i nieskuteczne.

Tyle Izaak Babel. Spróbujmy teraz zestawić jego zapisy z tym, co wiemy na temat zabytków, które pisarzowi przyszło „zwiedzać” w lecie 1920 roku. Opis wydarzeń z kościoła w Zwiąhlu, bardzo istotny z punktu widzenia sposobu reakcji pisarza na sztukę Zachodu, nie zawiera informacji, które można by skonfrontować z wiedzą historyka sztuki, choć wiemy, że tamtejszy kościół pw. Podwyższenia Krzyża, zbudowany w latach 1753–1766, „zaliczyć można do wspanialszych świątyń na Wołyniu”⁵. Nie umiem także nic bliżej powiedzieć na temat pana Apolka, malarza i ludowego filozofa, choć jego postać być może uda się kiedyś zidentyfikować na podstawie literatury pamiętnikarskiej czy też szczegółowych badań w terenie.

Znacznie szersze możliwości przynosi obszerna relacja na temat Beresteczka. Przede wszystkim należy stwierdzić, że Izaak Babel zarówno w dzienniku, jak w ostatecznym tekście *Konarmii* prawidłowo odnotował nazwiska Raciborowskich, właścicieli miejscowego pałacu, oraz zasłużonego proboszcza, ks. Leopolda Tuzinkiewicza, który w 1889 roku odnowił berestecki kościół⁶. Fakt ten świadczy, że pisarz traktował poważnie swoje zadanie kronikarza, i podnosi wartość dokumentalną pozostałych partii jego relacji. Passus odnoszący się do pałacu (oczywiście nie zamku) Raciborowskich nie nasuwa poważniejszych problemów. Dzięki nieocenionemu dziełu Romana Aftanazego wiemy, że była to neoklasyczna budowla, wzniesiona w 1802 roku dla Katarzyny z Sosnowskich Platerowej⁷. Mniej można powiedzieć na temat odnotowanego przez Babela malarstwa plafonowego, gdyż nazwisko Cormaroniego, autora fresków z lat 1815–1817, przekazane przez Mieczysława Orłowicza⁸, nie figuruje w *Słowniku artystów polskich*.

Najwięcej uwagi pisarz poświęcił kościołowi w Beresteczku, tak ze względu na oczywistą fascynację jego architekturą i dekoracją, jak też na odrażające sceny, które się w nim rozegrały. Z inwentaryzatorskiego obowiązku przypomnijmy, że kościół ten, o tradycji XVII-wiecznej, powstał w latach 1711–1733 dla zakonu trynitarzy, a po kasacji klasztoru w 1832 roku służył jako świątynia parafialna⁹. Ogólny opis kościoła, jakże przekonujący w swojej impresyjno-ekspresyjnej lapidarności, powstał z pamięci (w dzienniku brak odpowiednich notatek; kościół w Beresteczku nie ma ani kopuły, ani kolumn na fasadzie). Czytelnikowi staje w oczach przede wszystkim obraz kościołów w Berezweczu lub Głębokiem, jednakże mamy tu do czynienia z oczywistą syntezą kresowego późnego baroku, który, jak widać, był i dla Babela, i dla wielu współczesnych mu Polaków kwintesencją sztuki polskiej. Pozostałe zapisy z reguły zgadzają się z rzeczywistością, w wielu punktach na poziomie ściśle rzeczowym, a z reguły w sensie prawidłowego (z punktu widzenia literackiego wręcz genialnego) uchwycenia atmosfery i ekspresji zabytku.

Pomieszczenie za ołtarzem, gdzie „gospodarowała” siostra miłosierdzia Saszka i gdzie odbyły się sceny, które pominąłem ze względu na decorum, rzeczywiście istnieje i pierwotnie było chórem zakonnym. W kościele przechowywano cieszący się szczególnym kultem relikwiarz św. Walentego oraz kopię *Niepokalanego Poczęcia* Murilla¹⁰. Babel miał także w pewnym sensie rację, zapisując, że oglądał również dzieła malarstwa włoskiego. Jest zupełnie zrozumiałe, że właśnie w ten sposób odczytał freski i malowidła ołtarzowe XVIII-wiecznego kwadraturzysty, ks. Józefa Prechtla. W kościele miały się zresztą znajdować także malowidła wspomnianego wyżej tajemniczego Cormaroniego¹¹.



4. „W tym kościele święci szli na męki z teatralnością włoskich śpiewaków”; Beresteczko, kościół parafialny (potrinityarski), rzeźba Św. Jan z Matty. Fot. J. E. Dutkiewicz, przed 1939; Instytut Sztuki PAN

⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886, s. 248-249.

⁶ L. Popek, *Świątynie Wołynia*, t. 1, Lublin 1997, s. 51.

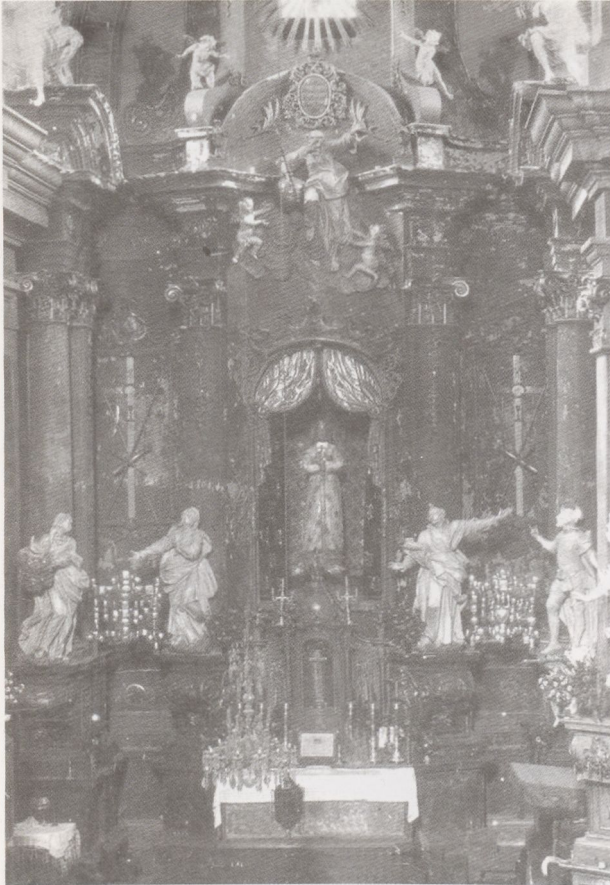
⁷ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 5, Wrocław 1994, s. 37-39.

⁸ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929, s. 298; za nim R. Aftanazy, op. cit., s. 38.

⁹ *Słownik geograficzny...*, t. 1, Warszawa 1880, s. 140; M. Orłowicz, op. cit., s. 296; *Pamiętniki grodustroitelstwa i architektury Ukraińskiej SRR*, t. 2, Kijew 1985, s. 63-64 (tu data budowy – 1765); L. Popek, op. cit., s. 51.

¹⁰ M. Orłowicz, op. cit., s. 297. Relikwie św. Walentego zostały sprowadzone do Beresteczka w 1738 roku, zob. Marianus a S. Stanisław [Sikorski], *Hypomnena Ordinis Discalceatorum Trinitatis Redemptionis Captivorum*, Varsaviae 1753, s. 532.

¹¹ M. Orłowicz, op. cit., s. 297.



5. „Obok ołtarza zafalowała aksamitna kotara i rozsunęła się z furkotem. W głębi odstoniętej niszy (...) widać było biegnącą, brodatą figurę w pomarańczowym kontuszu”; Beresteczko, kościół parafialny (potrynitarSKI), ołtarz główny. Fot. F. Piaścik, przed 1939; Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej

Pisarz nie odniósł się wprost do przebogatej dekoracji rzeźbiarskiej wnętrza kościoła, zapewne autorstwa Franciszka Olędzkiego¹². Jak się jednak wydaje, także w tym przypadku nie zawiodła go pamięć i intuicja, kiedy pisał o świętych idących na męki z teatralnością włoskich śpiewaków. Trudno o trafniejsze określenie roztańczonych figur z beresteckich ołtarzy, z których jedynie resztki przetrwały w muzeum na zamku w Olesku.

Najbardziej frapujący fragment opisu kościoła w Beresteczku dotyczy postaci Chrystusa, którą Babel w *Dzienniku* określił jako „okropną figurkę chińską”, ale która musiała silnie wryć się w jego pamięć, skoro poświęcił jej aż pół strony w *Konarmii*. Nagromadzenie dziwacznych szczegółów mogłoby sugerować, że mamy tu do czynienia z czysto fantastyczną wizją. W rzeczywistości w opisie Babla licentia poetica miesza się z doskonale zaobserwowanymi szczegółami dzieła sztuki, które miało wszelkie dane, by pisarza autentycznie zadziwić. Przypomnijmy, że kościół w Beresteczku nosił wezwanie Świętej Trójcy i pierwotnie należał do trynitarzy. Zakon ten od końca XVII wieku szerzył kult figury tzw. Chrystusa Nazareńskiego (Ecce Homo), która przez kilkadziesiąt lat znajdowała się w kościele Kapucynów w miejscowości Mamora, hiszpańskim przyczółku na atlantyckim wybrzeżu północnej Afryki, w 1681 roku zdobytym przez mużłmańską armię króla Fezu. Figura, wraz z innymi przedmiotami kultu i chrześcijańskimi niewolnikami, została w następnym roku wykupiona przez trynitarzy bosych i trafiła do ich kościoła w Madrycie. Od tego czasu jej kopie umieszczano we wszystkich kościołach zakonnych. Kopie te były często sporządzane w specyficzny sposób. Głowy i ręce rzeźb wykonywano zazwyczaj w Rzymie (legendy zwykle wiązały je z Madrytem), a korpusy dorabiano na miejscu. Ta ostatnia czynność mogła być przy tym powierzana nawet rzeźbiarzom o niewielkich umiejętnościach, gdyż większość figur była jedynie manekinami, na

które hiszpańskim zwyczajem nakładano prawdziwe szaty. Ekspresyjno-naturalistyczny charakter głów, będący efektem naśladowania hiszpańskiego pierwowzoru, niekiedy wzmacniano przez nałożenie peruki z naturalnych włosów¹³. Wizerunki Chrystusa Nazareńskiego wcześniej trafiły do Rzeczypospolitej. Już od 1696 roku jeden z nich był czczony we lwowskim kościele Trynitarzy, a do dziś zachowało się nieco zabytków tego rodzaju. Niektóre z nich są przechowywane w kościołach potrynitarSKich (Kraków, Warszawa). Przynajmniej dwie figury z kresów trafiły wraz z repatriantami na Śląsk (rzeźba z dawnego kościoła Trynitarzy we Lwowie – do Krzeszowa, rzeźba z Bursztyna – do Wąsosza). Znanie są też przykłady rzeźb Chrystusa Nazareńskiego z kościołów niezwiązanych z trynitarzami (katedra w Żytomierzu, dawny kościół Karmelitów w Rozdole)¹⁴.

Figura Chrystusa Nazareńskiego, ciesząca się szczególnym kultem zarówno katolików, jak i prawosławnych, podobna do wyżej opisanych, przybierana w bogate, tkane złotem suknie, znajdowała się w przestanianej kotarą niszy wypełniającej pole środkowe ołtarza głównego w kościele Trynitarzy w Beresteczku¹⁵. Wraz z umieszczonymi powyżej rzeźbami Boga Ojca i gołębicę Ducha Świętego tworzyła oś trynitarne go programu ikonograficznego retabulum i całego kościoła¹⁶. Rzeźba znajdowała się w kościele od 1701 roku, początkowo w ołtarzu bocznym,

¹² Zob.: Z. Hornung, *Olędzki Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław-Kraków 1978, s. 792; *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 6, Wrocław 1998, s. 269.

¹³ A. Witko, *Gesù Nazareno riscattato*, Napoli 1999; idem, *O figurze Jezusa Nazareńskiego z Madrytu*, [w:] *Patientia et tempus*. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu, Kraków 1999, s. 207-220.

¹⁴ Na temat tych dzieł zob. A. Witko, *Gesù Nazareno...*, passim; *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, red. J. K. Ostrowski, cz. 1 *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 9, Kraków 2001, s. 147, 153, il. 157, 158; t. 10, 2000, s. 98, 102, il. 97.

¹⁵ B. Gajewski, *Beresteczko. Szkice i materiały z dziejów miasteczka*, Brzozów 1993, s. 89.

¹⁶ A. Witko, *Gesù Nazareno...*, s. 80-81; Z. Hornung, l.c., twierdzi, że w centrum ołtarza znajdował się krzyż z Arma Passionis. W rzeczywistości były tam aż dwa takie motywy, ale umieszczone w polach bocznych.



P. JEZUS NAZARAŃSKI BRAHIŁOWSKI

6. „Postać w niszy – to był tylko Jezus Chrystus – najniezwykleszy wizerunek święty, jaki widziałem w życiu”; dawniej Brahiłow, kościół Trynitarzy, rzeźba *Chrystus Nazareński*, staloryt z poł. XIX w.



7. „Zbawiciel (...) był oto kędzierzawym Żydem z kudłatą bródką i niskim, zmarszczonym czołem”; Rozdół, kościół Karmelitów, rzeźba *Chrystus Nazareński* (bez szat i peruki). Fot. T. Zaucha, 1994

a po 1733 roku została przeniesiona do ołtarza głównego¹⁷. Z protokołu wizytacyjnego z 1818 roku wiemy; że zdobiła ją srebrna korona (z pewnością cierniowa)¹⁸. Dotychczas udało się natrafić tylko na niezbyt wysokiej jakości fotografię Chrystusa Nazareńskiego z Beresteczka. Równie mało czytelna reprodukcja graficzna¹⁹, będąca de facto kopią wizerunku Chrystusa z Brahiłowa, świadczy o tym, że obydwie figury były do siebie bardzo zbliżone.

Trudno się dziwić, że kiedy rozdarta lub rozsunięta z pomocą ukrytego mechanizmu kotara ukazała oczom plądrujących kościół naturalistycznie polichromowaną figurę, przybraną w prawdziwe szaty i perukę²⁰, widok ten spowodował paniczną reakcję jednego z Kozaków, który ani w cerkwi, ani w innych okolicznościach niczego podobnego wcześniej nie mógł widzieć. Trudno się też dziwić bardzo silnej i niejednoznacznej reakcji Izaaka Babla, który w hiszpańskiej twarzy Chrystusa rozpoznał fizjonomię żydowską, a Jego płaszcz uznał za szlachecki kontusz.

W opisie figury jeden element pozostaje niejasny. Według Babla Chrystus z ołtarza w Beresteczku uciekał przed swymi prześladowcami, osłaniając się zgiętym ramieniem, z którego płynęła krew. Statyczna, frontalnie ujęta postać Chrystusa Nazareńskiego tego rodzaju skojarzeń nie wywołuje. Być może więc w pamięci pisarza zlały się dwa dzieła sztuki, które mógł oglądać w krótkim odstępie czasu. W niedalekich od Beresteczka miejscowościach

¹⁷ Ks. Andrzejowi Witko dziękuję za przekazanie dotyczących jej niepublikowanych informacji, opartych na dokumentach w archiwum państwowym w Wilnie oraz na: Marianus a S. Stanisław [Sikorski], op. cit., s. 517-518.

¹⁸ [J. M. Giżycki], *Spis ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu*, Stary Konstantynów 1910, s. 479.

¹⁹ Repr. B. Gajewski, op. cit., s. 94.

²⁰ B. Gajewski, op. cit., s. 89, wspomina o podaniu, wg którego na głowie rzeźby odrastały włosy.

Boremel i Łysin znajdowały się bardzo do siebie zbliżone XVIII-wieczne cudowne obrazy Chrystusa niosącego krzyż²¹, którego poza mogła zasugerować Bablowi szczegół wzmacniający dramatyzm opisu. Wielkiego pisarza nie trzeba zresztą rozliczać z każdego sformułowania. Był on przecież pisarzem właśnie, a nie inwentaryzatorem.

Tak więc teksty Izaaka Babla okazały się istotnym źródłem poznania dziejów zabytków kresowych w dramatycznym okresie bolszewickiego najazdu. Jednocześnie ich lektura z tej właśnie perspektywy być może wnosi coś

do wiedzy o jego pisarstwie, a jeszcze bardziej o kulturowo-psychologicznym kontekście, w jakim rodziła się *Konarmia*. Pisarz był częścią rewolucyjnej awangardy w dosłownym znaczeniu tego słowa, awangardy, w której barbarzyństwo i bezmyślne okrucieństwo jawnie dominowały nad ideologią, z którą się identyfikował. Wiele wskazuje na to, że Babel zdawał sobie sprawę z tego faktu. Opisując straszne sceny, których był świadkiem, bezpośrednio nie potępiał postępowania towarzyszy broni, ale też nigdy go nie pochwalał. Pozornie beznamiętna relacja może, i chyba powinna być odczytana jako zawołowane oskarżenie²². Kiedy po nieudanym ataku na Zamość pisarz zdał sobie sprawę z klęski Armii Czerwonej, świadomość ta przyniosła mu jak gdyby ulgę: „Przeegraliśmy kampanię – mrczy Wołkow i zaczyna pochrapywać. – Tak – odpowiadam” (*Konarmia, Zamość*).

Ze stroniec dziennika i *Konarmii* wyraźnie wynika, że Babel doskonale uzmysławiał sobie fakt, że wojna nie toczy się na ziemi rosyjskiej. Czuł się jak zdobywca na obcym terenie, którego specyfika i dziedzictwo interesowały go, a niekiedy wręcz fascynowały. Przede wszystkim był niezwykle wyczulony na wszelkie aspekty sytuacji ludności żydowskiej, skrzętnie notował jej cierpienia, postawy i obyczaje, wyraźnie czując się jej bliski, a jednocześnie jak gdyby dziwiąc się różnicom wobec znanych mu realiów odeskich. Bardzo złożony był jego stosunek do polskości, którą najwyraźniej traktował jako organiczny element Wołynia. Walka z polską armią była dla niego celem oczywistym. Kilkakrotnie przy-



8. „Człowieka w pomarańczowym kontuszu ścigana nienawiść i dosięgała już pogoń. Zgiął ramię, aby zasłonić się przed ciosem”; dawniej Boremel, kościół, obraz *Chrystus niosący krzyż* (obecnie Warszawa Praga, kościół na Kamionku). Fot. T. Kukiz

²¹ T. Kukiz, *Wołyńskie Madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*, Biały Dunajec 1998, s. 176-188. Obraz z Boremla jest obecnie przechowywany w kościele na Kamionku (Warszawa Praga); nie ma pewności, czy w 1920 roku znajdował się nadal w macierzystym kościele.

²² Problem stosunku Babla do rewolucji był szeroko dyskutowany przez krytykę sowiecką, która widząc rozdwojenie pisarza, starała się je dialektycznie zatuszować. Oto przykład tego rodzaju, autorstwa A. Worońskiego: „Poprzez okrucieństwo, widoczną bezmyślność i dzikość pisarz widzi (...) szczególny sens, sens ukryty – poszukiwanie prawdy”; cyt. za: J. Sałajczyk, *Twórczość I. E. Babla. Zarys monograficzny*, Opole 1973, s. 47.

toczył z oburzeniem informację na temat niechlubnego zachowania się polskich żołnierzy. A jednocześnie był najwyraźniej pod urokiem polskich zabytków i polskiego obyczaju. Jak się wydaje, stanowiły dla niego część zachodniej kultury, do której tęsknił, a także ostatnie ślady tradycji czy po prostu „normalności”, czego brakowało mu w maltretowanej przez rewolucję Rosji.

Pomimo całego dramatyzmu scen opisanych przez Babla żołnierze armii Budionnego nie mieli w Beresteczku czasu na doprowadzenie do końca dzieła zniszczenia. Fotografie z okresu międzywojennego świadczą, że przebogate wyposażenie potrynitarского kościoła przetrwało najazd w dobrym stanie. Rozbity relikwiarz św. Walentego powrócił na miejsce. Największą stratą okazała się kradzież pamiątkowej szabli Jaremy Wiśniowieckiego²³. Zabytkowa świątynia uległa dopiero następnemu pokoleniu żołnierzy rewolucji (w pożarze wewnątrz zniszczyła także figura Chrystusa Nazareńskiego) i dziś jest pustą, zapewne skazaną na ostateczną zagładę ceglaną skorupą²⁴. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy władze sowieckie zamykały kościół w Beresteczku, w dramatycznych okolicznościach dobiegało kresu życie Izaaka Babla. Aresztowany na podstawie absurdalnego oskarżenia, poddany torturom, został skazany na śmierć i stracony na Butyrkach 26 stycznia 1940 roku. Ta sama ręka dosięgnęła równocześnie pisarza i opisany przez niego zabytek.

.....

²³ M. Orłowicz, op. cit., s. 297.

²⁴ W okresie powojennym w kościele mieściła się stacja traktorów, zob. B. Gajewski, op. cit., s. 101. Aktualne fotografie kościoła zob. J. Walczewski, J. Wołczański, *Świątynie Wołynia. Rzymskokatolickie obiekty sakralne w diecezji łuckiej*, Kraków 2000, s. 15-18.